ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 73.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Marka i Marcela
Jutro: Gerwazego i Protazego

Poznań, Wtorek 18 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.23.
Długość dnia 16 god. 43 min.

Po 2 fenygi

Wskazówka o wyborach do parlamentu Rzeszy niemieckiej

napisana przez p. **Romana Szymańskiego**, wydawcę „Orędownika“, winna być w ręku **każdego wyborcy** Polaka w Wielk. Księstwie, w Prusach Zachodnich, na Warmii, na Górnem i Dolnem Szląsku i zatrudnionego w dalekich Niemczech.

Przesyłać będziemy **franko**, ale zapisywać należy najmniej **10 sztuk**, bo inaczej koszta przesyłki przy tak niskiej cenie zjadłyby koszta druku. Pieniądze w znaczkach pocztowych. Zamówienia nadsyłać należy do niżej podpisanej

Redakcyi „Orędownika“
Poznań (*Posen*).

Poznań, 17. czerwca.

— * **Nowe wybory!** Z powodu ciężkich, strasznych czasów, jakie Opatrzność nawiedziła Niemcy, o których doprawdy powiedzieć można, że jeszcze wczoraj uważały się za najszczęśliwszy naród w świecie, będziemy mieli tę przyjemność, że w czasie najpilniejszej roboty przy żniwach będziemy musieli przystępować do nowych wyborów do parlamentu niemieckiego, nie — zaś do sejmu pruskiego!

Co robić! Musimy sobie powiedzieć: taka wola Boża — i pełnić obowiązek!

Wybory odbędą się już dnia 30. lipca, a więc za 44 dni. Listy wyborcze będą wyłożone po miastach u burmistrów, po wsiach u komisarzy i sołtysów, stósownie do § 8. Regulaminu wyborczego 4 tygodnie naprzód, a więc najpóźniej z dniem 2. lipca!

Każdy, kto skończył lat 25, ma prawo głosować i winien listę wyborczą przejrzeć, czy jest w niej zapisany, a listy te będą tylko przez 8 dni wyłożone, zatem od 2. do 10. lipca.

Ponieważ to jest sejm nie nowy, ale rozwiązany, i dalsze obrady parlamentu będą uważane jak dalszy ciąg starego parlamentu, dla tego my Polacy i katolicy nie mamy z goła żadnej potrzeby i żadnego powodu myśleć o wyborze nowych posłów. Ci, którzy w parlamencie bronili przez półtora roku spraw Kościoła i narodowości naszej, niechaj bronią ich przez dalsze półtora roku, dopóki trzyletni termin obecnego parlamentu nie upłynie z dniem 10. stycznia 1880 r.

Żeby tych samych posłów znowu powybierać, na to godzi się też całe dziennikarstwo i z pewnością cała nasza spółeczność.

Co do nas, nie godzimy się wszakże na sposób agitacyi wyborczej, jaką „Dziennik“ zaproponował.

Woła „Dziennik,“ żeby wyborcy po powiatach odbywali co żywo powiatowe zebrania wyborcze, ustawiali listę kandydatów stósownych, by komitet prowincyonalny wraz z delegatami ostatecznie oznaczył nazwiska tych kandydatów, których 30. lipca wybierać będziemy.

Ta propozycya nie może nam się wcale w głowie pomieścić!

Spraw publicznych i to tak ważnych, jakiemi są wybory, nie należy traktować w sposób, który żadną potrzebą nie jest uzasadniony, lub może nawet jest przewrotny i bałamutny.

Jeżeli mają być zebrania wyborcze powiatowe, by układać nowe listy kandydatów i to, jak „Dziennik“ bliżej opisuje, „najzupełniej i pod każdym względem odpowiednich,“ to trzeba się zgodzić na to, że listy te mogą dziś wypaść inaczej, jak przed półtora rokiem, i wtedy o wyborze tych samych posłów mowy być nie może.

Jeżeli się zaś godzimy wszyscy na to, by tych samych posłów wybierać, to trzeba także — z tych samych pobudek — przyjąć tych samych delegatów i te same listy kandydatów, jacy byli na obecną kadencyą parlamentu wybrani. W takim razie powiatowe zebrania wyborcze i ustawianie nowych list kandydatów byłyby zbyteczne.

Z tych przyczyn my radzimy, ażeby Komitet prowincyonalny wraz z delegatami na podstawie już istniejących list kandydatów oznaczyli posłów, których wybierać będziemy, i żeby się na tem cała agitacya wyborcza ograniczyła. W okręgach, gdzieby dotychczasowi posłowie ponownego wyboru przyjąć nie chcieli, radzimy zachować tę samą procedurę. Wszakże w marcu rb., gdy poseł mogilnicko-inowrocławski złożył mandat, Komitet prowincyonalny naznaczył p. St. Kurnatowskiego za porozumieniem z delegowanymi tychże powiatów, i nikt o nowej liście kandydatów i powiatowych zebraniach nie słyszał!

Za naszą propozycyą przemawia nie tylko logika, ale także nadzwyczajna krótkość czasu, jaka nam pozostaje do 30. lipca. Wiemy, jak się u nas odbywa agitacya wyborcza, dzięki kochanym naszym Regulaminom wyborczym; jakim tedy sposobem chcemy w ciągu 44 dni załatwić zebrania wyborcze po powiatach, zebranie delegatów, ostateczne ogłoszenie kandydatów i rozesłanie kartek wyborczych?! To kartki dostaną nam się do rąk chyba 31. lipca.

Mamy nadzieję, że Komitet prowincyonalny postąpi sobie w tym względzie praktycznie, a w każdym razie nie rozporządzi powiatowych zebrań wyborczych, bo takowe przy haśle: „tych samych posłów wybierać!“ — byłyby doprawdy demoralizującą komedyą!

— * **Z Essen** odbieramy o nowo założonem tamże towarzystwie polskiem następującą wiadomość:

Essen, 12 czerwca.

Zebranie Polaków które się miało odbyć 5. maja, odbyło się dnia 9. bm. w pierwsze święto po południu o godzinie trzeciej. Zebranie zagaił prezes p. Sibilski w obec przeszło trzydziestu zgromadzonych Polaków; byłoby zaś daleko więcej przybyło, gdyby nie deszcz, który ciągle przepadywał. Po dość długim wywodzie p. Sibilskiego o ważności Towarzystw, zwłaszcza tu, gdzie jesteśmy wystawieni na zupełne zniemczenie, oderwani od rodzinnego kraju, stawiono wniosek, aby tutaj Towarzystwo polskie założyć. Wniosek ten przez ogół przyjęty został i uchwalono założyć Towarzystwo pod nazwą „Oświata“. Na zebraniu byli obecnymi pp. Boiński i Bernatowski, którzy z umysłu przybyli z Dortmundu. Przy rozprawach pokazało się, że Polaków tu w okolicy na sta liczyć można, tak że Towarzystwo może z każdym tygodniem wzrastać, byleby się wszyscy do Towarzystwa garnęli, o czem nie wątpimy. Bardzo trudnem jest zadaniem pracować nad oświatą ludu naszego w dalekim kraju, gdyż członkowie zarządu, obarczeni codziennem zajęciem, mało mają czasu, aby pracować w interesie Towarzystwa. Ponieważ mało naszemi słabemi siłami zdziałać możemy, przeto udajemy się do Szanownej Redakcyi „Orędownika“ z tą prośbą, ażeby o naszem młodem Towarzystwie ogłosiła. Może, że się znajdą życzliwi w świecie ludu naszego rodacy i zechcą wesprzeć tak bardzo ważne tu w niemczyźnie założone Towarzystwo przez zasilenie nas w datkach z książek na założenie czytelni, każda bowiem książeczka polska może nam przynieść wielką korzyść.

Wszelkie datki prosimy nadsyłać pod adresem *Zaborski, Essen, Rheinische Str. Nr. 18.*

Zarząd Towarzystwa Polskiego „Oświaty“.
Sibilski prezes. *Roesler* sekretarz.
Bednarz kasyer.

Piła, 15. czerwca. (Wybór burmistrza). Na nadzwyczajnem posiedzeniu reprezentantów miasta dnia 12. bm. obrano burmistrzem p. Wolffa, dotychczasowego burmistrza w Pritzwalk w Brandenburgii. Zgłosiło się o tę posadę 33, a pod ściśłe głosowanie przyszło tylko trzech. P. Wolff, jak się zdaje, językiem polskim nie włada, podczas gdy dotychczasowi burmistrze Piły język polski znali i gdzie było potrzeba, go używali. Nie wiem, jak będzie teraz z prowadzeniem ksiąg urzędu stanu cywilnego; nieznającemu języka polskiego burmistrzowi nie łatwo będzie imiona i nazwiska polskie bezbłędnie napisać, co dotychczas się nie zdarzało. Staraniem nowego burmistrza będzie postarać się o tłumacza lub sekretarza, mówiącego po polsku, aby z ludem, nie znającym języka niemieckiego, mógł się rozmówić i aby przekręcania nazwisk uniknąć, boć w Brandenburgii w większej części inni ludzie, inne nazwiska, aniżeli tutaj.

Oby tylko nowy pan burmistrz spełniał tak bezstronnie i gorliwie swe obowiązki, jak dotychczasowy, a zjedna sobie miłość i szacunek, jakim się cieszyć może obecny burmistrz p. Schreiber, który, sądząc słusznie, że jeden obywatel przed drugim w tem samem mieście przywilejów mieć nie powinien, mierzył dla wszystkich jedną miarą i dla tego też przez 24 lat urzędowania swego zaskarbił sobie na wdzięczną pamięć.

Do tej niepewności, jakim przyszły burmistrz będzie, dołącza się jeszcze jedna niemiła okoliczność. Otóż z objęciem urzędu przez nowego burmistrza będzie musiała Piła dwom dawać emeryturę i to jednemu już od 24 lat emerytowanemu rocznie 900 mrk., a obecnemu 2400 marek. Może się obywatelstwo cieszyć!

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Uroczyste otwarcie kongresu odbyło się w zeszły czwartek w sposób następujący:

Tuż po godzinie 1 z południa zajechali przed pałac kanclerski delegaci mocarstw w pojazdach poselskich, każdy w mundurze swego kraju. W sali przyjęcia oczekiwał na gości książę Bismark w białym mundurze kirasyerskim, mając przy boku swoim księcia Hohenlohe, p. Bülowa i syna swego najstarszego. Najpierwszy przybył hr. Andrassy, a na ostatku hr. Szuwałow z księciem Gorczakowem, którego dla słabości w krześle do pałacu wniesć musiano. Książę Bismark najserdeczniej witał Gorczakowa i nawet sam go z krzesła podźwignął i do sali narad przeprowadził. Gdy wszyscy delegaci byli już zgromadzeni w pałacu, wywieszono na nim wielką chorągiew cesarstwa niemieckiego, oznajmującą urzędownie otwarcie kongresu. Książę Bismark powitał wtedy jeszcze raz przedstawicieli mocarstw i zagaił w imieniu cesarza kongres w języku francuzkim, dając krótki opis wojny moskiewsko-

tureckiej, i wyjaśniając dla czego zebrali się delegaci mocarstw na kongres. Jak cały świat cywilizowany — zakończył książę Bismark — z natężoną uwagą śledzić będzie narad kongresu, tak i J. C. Mość cesarz niemiecki spodziewa się, że powaga zaprzyjaźnionych mocarstw zdoła szczęśliwie rozwiązać wszystkie trudności, jakie z traktatu w San-Stefano wynikły.

Poczem powstał hr. Andrassy i zaproponował, by księcia Bismarka obrano prezesem kongresu, na co też jednomyślnie się zgodzono. Po przyjęciu przez księcia tego zaszczytnego urzędu, i ustanowieniu biura kongresowego, zabrał jeszcze raz głos hr. Andrassy i w gorących słowach wyraził w imieniu pana swego, cesarza austryackiego radość, iż Opatrzność utrzymała cesarza Niemiec przy życiu i do zdrowia wracać mu dozwala. Książę Bismark podziękował uprzejmie w imieniu swego pana i za ogólnem życzeniem delegatów, zamknął pierwsze posiedzenie kongresu.

Na posiedzeniu tem w imieniu Turcyi zasiadał tylko Sadullay bej, poseł turecki w Berlinie, ponieważ inni jej pełnomocnicy nie mogli na czas w Berlinie się stawić. Mówią też, że tak książę Bismark jak i inni dyplomaci nie są zadowoleni z wyboru Kara-Theodorego i Mehemeda Alego na przedstawicieli Turcyi raz dla tego, że to są ludzie zbyt nizkiego w stósunku do innych przedstawicieli mocarstw położenia, a potem, że obaj są chrześcianie, a więc jakby umyślnie przez Turcyą wybrani na to, aby w razie gdyby uchwały kongresu źle dla niej wypadły, mogła się wyprzeć swych delegatów.

Z wysłańców małych państw tureckich chyba jeden tylko przedstawiciel Grecyi będzie mógł osobiście w kongresie brać udział. Rumunia, Serbia i Czarnogóra będą musiały zadowolić się złożeniem swych próśb i zażaleń na piśmie. Uchwały kongresu będą trzymane w ścisłej tajemnicy, protokuły posiedzeń będą spisywane przez przeznaczonych na to sekretarzy ks. Bismarka syna i hr. Mony, a do koniecznie potrzebnych druków zaprzysiężono zecerów.

Drugie posiedzenie kongresu postanowiono odbyć dopiero dzisiaj w poniedziałek, ażeby zebranym delegatom mocarstw dać czas do narad i układów zobopolnych. Spodziewają się bowiem, że prędzej do porozumienia między interesowanemi mocarstwami dojdzie, jeżeli na drodze prywatnej pełnomocnicy mocarstw rozmówią się ze sobą. Już też zaraz we czwartek rozpoczęły się takie prywatne narady między hr. Andrassym, Szuwałowem i lordem Salisburym. Wszyscy pełnomocnicy innych mocarstw są zdania, iż narady kongresu o wiele szybciej skończyćby się mogły, gdyby tak Moskwa jak Anglia cofnęły się z pod Carogrodu. Chodzi więc przedewszystkiem o oznaczenie przystani dla floty angielskiej i stanowisk dla wojska moskiewskiego. Anglia zaś nalega na to, żeby Moskale uwolnili bez pieniężnego wynagrodzenia 120 tysięcy jeńców tureckich i zadowolili się zapłatą 10 milionów rubli w gotówce, jako całe wynagrodzenie za koszta wojenne. Na to Moskale kręcą nosem, twierdząc, że Turcya nie zasłużyła sobie na takie ulgi, ponieważ nie chciała dotrzymać warunków traktatu San-Stefańskiego i fortec im nie wydała.

Niemcy. Nowymi wyborami do parlamentu zajmują się wszystkie w Niemczech stronnictwa, niepokojąc się, po której stronie będzie większość. Liberali drżą o własną skórę, bo wszyscy hejże na nich, że wykarmili i wytuczyli socyalistycznego wilka w lesie, a potem, sami nie wiedząc jak, z tego lasu nie świat Boży go wywabili. Socyaliści zapewniają, że gdzie będą mogli, przeprowadzą swoich, a gdzie nie, tam dadzą głosy swoje na tych posłów, którzy im są z przeszłej kadencyi znani i mniej wstrętni od innych. Zachowawcy wzywają po stronie do tak zwanych „kandydatur urzędowych," tj. do wybierania na posłów osób związanych z rządem, a przynajmniej rządowi znanych i miłych. Ich główne pismo „Kreuz Ztg." tak o tem pisze: Trzeba wyjaśnić wyborcom pruskim, że tu chodzi o utrzymanie powagi naszej pruskiej władzy królewskiej nie tylko wobec socyalizmu, ale i wobec parlamentaryzmu, który w Niemczech dąży do ujęcia władzy w swoje ręce. W pojedyńczych obwodach wyborczych powinny rządowe organa wymienić te osoby, do których rząd JKMości ma to zaufanie, że w obecnej walce przeciwko rewolucyi wiernie przy koronie stać będą.

Ze zdania tego wyśmiewają się liberalne pisma, twierdząc, że oprócz Prus wybierają posłów do parlamentu niemieckiego i inne kraje, jakoto: Bawarya, Saksonia, Wyrtembergia itd. Czyż i tam urządzicie i przeprowadzicie — pytają się zachowawców — urzędowe pruskie kandydatury? Czyż nie pruscy poddani poświęcą swój swobodny parlamentaryzm dla wzmocnienia władzy rządu pruskiego?

Najprostsze zadanie mają katolicy, bo po prostu obór tychże samych posłów, którzy dotychczas tak wiernie, wytrwale i wymownie, choć niestety w obec wrogiej większości nieskutecznie, bronili spraw i interesów katolickich w parlamencie. Jeszcze grzmi walka rządu z Kościołem w Niemczech, a póki się ona nie uciszy, póki prawom i potrzebom katolików nie będzie zadość uczynione, muszą oni stać wiernie przy swoim sztandarze.

— Prasa berlińska jak najsmutniejsze wystawiła sobie świadectwo w sprawozdaniach o zamachach Hoedla i Nobilinga, bo świadectwo kłamstwa i nieuczciwości. Dopóki pismom tym starczyło prawdy, dopóty ją podawały, a gdy jej zbrakło, najpoważniejsze pisma na wyścigi z drugiemi wymyślały kłamstwa, aby tylko zadowolić rozciekawiony niepokój swych czytelników. Że inne pisma dały się złapać na lep, tem nie dziwota, któż bowiem mógł przypuszczać, że najpoważniejsze organa tyle sławionej prasy niemieckiej zwyczajnem kłamstwem posługiwać się będą?

Chcąc choć w części naprawić popełniony przez naszą dobrą wiarę błąd, mimowolnego oszukania naszych czytelników, podajemy w krótkości, jakim wiadomościom obecnie zaprzeczają: Nobiling protokułu nie podpisał, bo przed skończeniem onego wpadł w omdlenie, i protokuł ów jest tajny, a więc nie znany. Kufle piwa znalezione w jego pokoju wypróżnili nie jacyś jego wspólnicy, ale aresztujący go komisarze i inni urzędnicy, którzy się przy tej czynności bardzo zmachali. Ludzie, którzy rankami u Nobilinga bywali, byli to sobie bardzo uczciwi rzemieślnicy, krawcy i szewcy, którzy po prostu naglili go o zapłatę za robotę. I w ogóle dotychczas żadnych nie wyśledzono wspólników Nobilinga, bo i ów straszny Hellnig, którego już wypuszczono, i ów przerażający, truciznami opancerowany Schwaba, byli może lekkomyślnymi, ale nie mieli żadnej wspólności z Nobilingiem. Owa panna Schmidt, która w przystępie rozpaczy skoczyła pod Sittichenbach w przepaść, i po pięciu dniach jeszcze żywą została z tamtąd wyciągniętą, nie jest wcale narzeczoną brata Nobilinga. Nareszcie ów p. Hund, który z Brazylii cały ozłocony do Berlina zjechał, protestuje energicznie przeciwko temu, jakoby skarb swój socyalistom do rozporządzenia oddał. Co zarobił to trzyma, i ani myśli darmozjadom rozdawać.

Czyż to nie spora litania kłamstw pism berlińskich, i czyż raz temu będzie koniec? A kłamstwa te są nowym i silnym dowodem zepsucia w niemieckim narodzie, bo prasa winna być stróżem prawdy, a nie onejże fałszerzem.

Austrya. Razem z otwartem kongresem Austrya stawia część wojsk swoich na stopie wojennej. Cały Wiedeń — piszą do „Czasu" — został zaniepokojony wiadomością o mobilizacyi części armii austryacko-węgierskiej. Na giełdzie krążą wieści o postawieniu 150,000 wojska na stopie wojennej. Wieści te naturalnie grzeszą przesadą. Nie ulega atoli wątpliwości, że nadeszła chwila użycia kredytu 60milionowego i że niebawem nastąpi mobilizacya kilku dywizyi, około 50 do 60,000 wojska. Cel i kierunek tej częściowej mobilizacyi jeszcze nie są zupełnie jasnymi. Głównie chodzi o skuteczne poparcie hr. Andrassego, na kongresie. Hr. Andrassy oświadczył na jednem z poufnych posiedzeń delegacyi, iż spodziewa się najlepszego skutku i pokojowego wyniku swych zabiegów na kongresie w obronie interesów austryacko-węgierskich, że atoli wszystko musi być tak przygotowane, aby na wiadomość nadeszłą z Berlina pułki austryackie mogły w pole wyruszyć, gdyby zachodziła tego potrzeba. W trzech kierunkach dobro i bezpieczeństwo monarchii wymagają rozwoju sił wojskowych, tj. wzdłuż granicy czarnogórsko-hercogowińskiej, naprzeciw Serbii, a wreszcie wzdłuż granicy siedmiogrodzko-rumuńskiej. Wiadomości z Rumunii są ciągle nader groźne, tak iż codziennie obawiać się trzeba starcia krwawego między wojskiem rumuńskiem a moskiewskiem. Zdaje się, że Moskale tylko pod pozorem chęci wyparcia armii rumuńskiej, zbliżają się coraz bardziej do granicy siedmiogrodzkiej, może w obawie, a może w przewidzeniu starcia z Austryą. Co się tyczy drugiego punktu równie ważnego, tj. portu antiwarskiego, nie ustają pogłoski, iż Austrya wkrótce starać się będzie zająć to miejsce, którego Czarnogórcy dobrowolnie nie opuszczą, a w każdym razie stanie eskadra austryacka przed Antivari.

Ziemie polskie. Do „Czasu" piszą z Warszawy: Moskale zakładają w różnych miejscowościach Królestwa Polskiego 13 szpitali wojskowych; w kieleckiej gubernii zakupują na gwałt zboże i zakładają magazyny. W Brześciu litewskim gromadzą zapasy potrzeb wszelakich do szpitali, ogłoszono także licytacyą na szycie bielizny wojskowej, na które przedsiębiorca będzie musiał złożyć 20 tysięcy rubli kaucyi.

— Pierwszy raz od roku 1863 ofiarowali Moskale urząd marszałka gubernialnego grodzińskiego Polakowi ks. Czetwertyńskiemu, obywatelowi z tamtych okolic. Mówią, że książę urzędu tego przyjąć nie chce, co mu za złe biorą wszyscy ci, których hasłem jest służyć krajowi wszędzie i zawsze, na każdym urzędzie, jakkolwiek przykremiby były stósunki z władzami. Jest też nadzieja, że książę Czertwertyński inaczej się jeszcze namyśli.

— Szachowi perskiemu i całemu dworowi jego bardzo się podobała Warszawa, tak iż przedłużył w niej o jeden dzień swój pobyt. Persowie zakupili dużo sreber i powozów warszawskiego wyrobu, które mają w Persyi dobrą sławę, i dużo też narzędzi fizykalnych do muzeum w stolicy swej Teheranie. Marszałek dworu szacha pytany, czy nie ma w Persyi jakich śladów dawnych stósunków z Polską, odpowiedział, że ślady takich stósunków znajdują się w starych aktach z czasów, kiedy jeszcze Persya nie stykała się wcale z Moskwą. Polskę zwano Lehistanem, a znano ją z handlu i z gorliwych w służbie Bożej misyonarzy. Mówią też, że szach zapamiętał coś z niepodległości Polski, i po parę razy dał to uczuć Moskalom.

Jako osobliwość zapisujemy, iż pewien Polak, z dobrej rodziny przyjęty w Warszawie, został do służby szacha, około którego zgromadzają się awanturnicy francuzcy i inni. Polaka widać brakło, ale i ten się nareszcie znalazł.

— Polska nasza, kraj o szeroko rozwartych płaskich granicach narażonym bywał od wieków na wielorakie klęski. Z krwawych opowieści słyną napady Tatarów i za nimi ciągnąca morowa zaraza, zwana w opowieści ludu „krwawą dziewicą." Ze szarańczą szedł głód blady, a teraz za Niemcami idzie w ziemie nasze zmora obydna socyalizmu.

W Supraślu za Białymstokiem na Litwie — piszą do „Czasu" — gdzie się znajdują znaczne fabryki przędzalni i tkanin wełnianych i bawełnianych, należących do barona Zacherta, Moesa i kilku innych, robotnicy Niemcy odmówili roboty pod dotychczasowymi warunkami i porzucili warsztaty. Rzecz uwagi godna, że to Niemcy robotnicy, mający ciągłe stósunki z konfratrami swymi zagranicznymi spór ten wnieśli. Widać, że na gruncie tej narodowości przyjmują się łatwiej pragnienia socyalistyczne, objawiające się daleko żwawiej i bardziej, niż pomiędzy naszym ludem, u którego panują jeszcze zdrowe pojęcia co do powziętych zobowiązań i poszanowanie chlebodawcy. My, co tu bliżej w Warszawie przypatrujemy się stósunkom robotników do naczelników zakładów fabrycznych w Warszawie, gdzie jest znaczne skupienie robotników, widzimy, że pomimo nasuwanych nieraz przez nierozważną młodzież i wyznawców socyalistycznych nauk, myśli i poglądów opacznych, że idee nurtujące tak głęboko w Niemczech, pomiędzy tak zwaną czwartą klasą społeczeństwa, tj. robotnikami, nie mogą na gruncie naszym zapuścić korzeni. Istotnie dziwną by też było rzeczą, by w kraju niemającym klasy trzeciej, tak zwanej dotychczas średniej, utworzyć miano sztucznie klasę czwartą.

Anglia. Z Quebecku, stolicy angielskiej Kanady, donoszą, że robotnicy strajkujący zrabowali wielki skład mąki i zabrali 200 tonów mlewa. Policya usiłowała rozpędzić burzycieli, ale tylko z trudnością jej się to udało, używając broni i siecznej i palnej, przyczem jednego robotnika zastrzelono, a kilku burzycieli, kilku policyantów i spokojnych widzów zraniono bronią sieczną, postrzałami i pociskami kamieni. W końcu jednakże otrzymała policya plac i przywróciła zakłócony porządek.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 17. czerwca. Królem kurkowym został w mieście naszem pan Rudolph, handlarz węgli, pierwszym rycerzem brukarz Ory, drugim Teodor Kocimski, dekarz. Król dostaje 300 marek i 2 srebrne łyżki. Pomimo ciężkich czasów i niepogody było pu-

bliczności przez cały tydzień na strzelnicy bardzo wiele. Między kilku namiotami w ogrodzie był i. jeden Polaka naszego, cukiernika p. Karóla Starka i to z winem, którego dobroć powszechnie chwalono.

— * **Majówka** Towarzystwa Młodzieży kupieckiej odbędzie się 30. czerwca w parku Wiktoryi.

— * **„Posenerka“** donosi, że prezes policyi tutejszej Staudy odebrał w tych dniach list, w którym grożą jemu i asesorowi policyjnemu Wenzig, iż w przeciągu tego miesiąca zamordowani będą, ponieważ z ich winy, zecer Primasch poszedł na 4 lata do więzienia. List ten podpisany jest: „5 towarzyszy Primascha.“

— * **W znanej** sprawie komisarza na Prusy Zachodnie p. Rexa przeciw „Kur. Pozn.“ i „Dz. Pozn.“ o obrazę, zostało w zeszły piątek przez senat kryminalny skazane pierwsze z tych pism na 100 mrk. albo 10 dni więzienia, a drugie na 60 mrk. lub 6 dni więzienia. W pierwszej instancyi oba pisma niewinnemi uznane zostały, ale senat skasował wyrok uniewinniający.

— * **Na targ** bydła i koni, który się w środę tutaj rozpoczął a wczoraj zakończył, sprowadzono 267 koni, między któremi 4 paradne i 10 źrebców i 35 sztuk bydła rogatego, i to 12 wołów, 25 krów i 8 cieląt. Z tego sprzedano tylko 30 koni i 6 wołów, bo kupców nie było. Za konie paradne żądano od 1200 do 1500 mrk., za robocze od 540 do 240 marek.

— * **Tyfus** plamisty zagnieździł się u nas na dobre. I tak donoszą, że panuje w Pile i okolicy, i w okolicy Rogowa, a głównie na wsiach Skólkach i Woli.

— * **Niemieccy** właściciele dóbr zaczynają dobrowolnie zrzucać z karków swoich nieprzyjemny ciężar inspekcyi nad szkołami katolickiemi. I tak świeżo zrzekł się tego zaszczytu p. Kużel z Kaczlina w powiecie międzychodzkim, na którego miejsce inspektorem nad szkołą katolicką w Lutomach mianowano komisarza obwodowego Holzheimera z Sierakowa. Mało pomału, a wszystkimi inspektorami szkólnymi, będą rządowi urzędnicy.

— * **Dochodzi** nas następujące ogłoszenie, na które zwracamy uwagę czytelników naszych.

Ogłoszenie.

Towarzystwo „Przytulisko“ w Berlinie, którego celem jest wspieranie rodaków przybywających do Berlina, a potrzebujących pomocy, podzielić się może z ogółem publiczności polskiej, dobremi dla niego wiadomościami, świadczącemi o pomyślnem rozwoju, jako też o ogólnem uznaniu, jakie sobie „Przytulisko“ w coraz szerszych kołach w Berlinie i po za Berlinem zjednywa. Tak np. liczba członków coraz więcej się powiększa; gdy przy początku b. r. liczba członków wynosiła 63, wzrosła teraz w tym krótkim czasie aż do 81; pomiędzy nimi mamy zaszczyt liczyć jako członków nowo umieszczonych w albumie: książąt Antoniego i Janusza Radziwiłłów, pp. hr. Czapskiego i dr. Podlewskiego w Berlinie, dr. Koehlera w Kościanie, dr. Kruszkę w Łabiszynie, Tow. Przemysłowców Polskich w Kościanie itd. Oprócz tego wspomogli kasę „Przytuliska“ datkami nadzwyczajnemi pp. major b. wojsk polskich K. Forster w Berlinie i wielu innych, za co wszystkim dawcom, tak chętnie do dobra tegoż towarzystwa się przyczyniającym niniejszem, serdeczne składamy podzięki.

Ponieważ przy dzisiejszej ogólnej stagnacyi przemysłu prośby o pomoc, pochodzące od rodaków, szukających po za stronami rodzinnemi pracy i zarobku z dniem każdym stają się częstsze, dla tego Zarząd „Przytuliska“ pozwala sobie zwrócić uwagę publiczności polskiej na to, że instytucya ta założona jest dla kraju, czyli dla rodaków przybywających z kraju, dalej na § 5 ustaw Stowarzyszenia opiewający, że członkiem „Przytuliska“ może być każdy Polak bez wyjątku, w Berlinie lub po za Berlinem przebywający, a zobowiązujący się do kasy stowarzyszenia miesięczną składkę (najmniej 25 fen.) regularnie opłacać. Zgłoszenia się na członków również jako i datki nadzwyczajne na ten cel szlachetny przyjmuje skarbnik „Przytuliska“ p. *W. Poszwiński, przy ulicy Schmidstr. 13* Berlin, za które zawsze stowarzyszenie dziękuje kwitem z podpisem prezesa, skarbnika i pieczęcią stowarzyszenia.

Miło nam także do ogólnej podać wiadomości, że „Przytulisko“ za staraniem zarządu, a mianowicie w skutek ofiarności pewnej osobistości, wynajęło lokal odpowiedniejszy i wygodniejszy przy *Holzmarktstr. 41* II piętro i tamże z początkiem t. m. przeniesionem i pomieszczonem zostało. Lokal „Przytuliska“ znajduje się teraz w pobliskości dwóch głównych dworców kolei przywożących podróżnych: z Poznańskiego, Szląska, Galicyi, Prus Zachodnich, Litwy i Królestwa. Dogodność więc położenia i dogodność lokalu samego szukających w nim przytułku na tej zmianie wielce zyskało i miło nam, czyniąc zadość powinności naszej, donieść publiczności polskiej o tej zmianie i zapisać tu i ten postęp ku lepszemu w sprawach „Przytuliska“. Przy tej sposobności donosimy, że ofiarnością tejże samej osobistości urządzono także obok „Przytuliska“ osobny pokój dla rodaków przybywających do Berlina, nie potrzebujących pomocy, a szukających chwilowego skromnego i taniego, a przytem dobrego i przyzwoitego pomieszczenia na dni kilka lub kilkanaście. Zwracamy na to szanownej publiczności polskiej, chcącej z tego korzystać, uwagę i do użytku polecamy.

Zarząd Stowarzyszenia „Przytulisko“
w Berlinie.

Berlin, 15. czerwca 1878.

— * **Z Międzyrzecza** donoszą do „Kur.“ o bardzo starannych poszukiwaniach, jakie we wsi Kalawie w nocy z 11. na 12. b. m. odbyto, za jakimś księdzem, ważącym się w nieprawny sposób obowiązki swego stanu wypełniać. Same wysokie osoby były na nogach, jakoto: landrat międzyrzecki pan Dziembowski, prokurator, komisarz obwodowy i 5 innych urzędników policyjnych, pomiędzy którymi 2 aż podobno z Poznania przyjechało. Od godziny tedy 2 z północy poczęto rewidować domy, strychy, piwnice, stajnie i stodoły, szafy, skrzynie i przypiecki pp. Stankiewicza, Mikołaja i Ant. Binderów, Janischa i pewnego krawca lokatora ostatniego. Szukano tak ściśle i wytrwale, iż przechodząc obok łóżka matki p. Bindera, 80letniej staruszki, jeden z panów rewizorów odkrył z niej pierzynę, będąc widać tego zdania, że tam szukanego znalezie. Z szafy pani Binder wyjęto jej czarną suknią, sądząc, że to rewerenda. Czeladnika krawieckiego, który widocznie hałasem wystraszony, oczy jak talary wytrzeszczył, spotkał od jednego z tych panów komplement, że ma głupią twarz.

Mój panie — odrzekł na to jego majster — to jest obrazą, za którą mogą pana pociągnąć do odpowiedzialności. — „Nein, nein, poprawił się ów pan — der hat so ein Gesicht, wie ich.“ I w ten sposób zmył zupełnie obrazę. Nareszcie u p. Janischa szukano tak ściśle w kupie starych papci w sklepie, że oprowadzająć gości panna Janisch musiała nareszcie zwrócić ich uwagę, że przecież w kupie papci nikt się ukrywać nie może. Na tem się nareszcie ukończyła owa nocna rewizya.

I w tutejszej okolicy — dodaje tenże korespondent „Kuryera“ — chociaż zupełnie niemieckiej zachodzą aresztowania za obrazę majestatu. Aż do Zielonych Świątek aresztowano i osadzono w tutejszem więzieniu z tego powodu 5 osób. W Swiebodzinie, mieście nad granicą brandenburgską, w Leimnitz, wsi tejże prowincyi i w innych okolicach sąsiednich nie mało osób za nieprzyzwoite wyrażania się o cesarzu dostało się do kozy.

We wsi Bukówcu (Bauchwitz), pewna dziewczyna nowonarodzone swe dziecko wsadziła do pieca i spaliła je na węgiel, że ledwo kilka kosteczek pozostało. Podług jej orzeczenia przed sądem, dziecko to już nieżywe na świat przyszło.

Z parafii Pempowskiej, 10. czerwca. W uniesieniu radości piszę do „Orędownika,“ boć też to śliczny był ten dzień wczorajszy, to pierwsze święto Zielonych Świątek, w szczęśliwej parafii naszej, gdzie dzięki Bogu Najwyższemu trzech z całem poświęceniem pracuje kapłanów. W dniu tym bowiem 100 dziatek pierwszy raz przystępowało do komunii św. Urocza i poważna była to dla nas wszystkich chwila! Ileż to westchnień gorących wyrwało się z piersi, aby Bóg miłosierny raczył zachować na dobrej drodze tych młodych penitentów, w tych smutnych dzisiaj czasach. Czcigodny nasz kapłan upominał także wymownemi słowy rodziców i starszych, iżby strzegli dzieci od zgorszenia i zawsze przykładem dobrym, wiarą gorącą i cnotą powierzonem sobie przyświecali dziatkom. (Załączonych wierszy z żalem nie umieszczamy, ponieważ szczupłe ramy naszego pisma na to nie pozwalają. Red. „Oręd.“)

(EZ.) **Ostrów**, 12. czerwca. († Ks. Włodzimierz Siemiątkowski). Pospieszam, Szanowny Redaktorze, z uzupełnieniem życiorysu ś. p. Włodzimierza Siemiątkowskiego, wikaryusza tutejszego, i z opisem obchodu pogrzebowego w dniach 11. i 12. bm. odbytego.

Ks. Włodzimierz Siemiątkowski, herbu Jastrzębiec, ur. się dnia 11. grudnia 1845 r. z ojca Ferdynanda i matki Anieli z Jaroszów, w Poznaniu. Kształcił się w tamecznem gimnazyum św. Maryi Magdaleny. W roku 1866 złożył egzamin dojrzałości, osobliwie celujący w matematyce. Poświęcił się następnie matematyce przez dwa lata na wszechnicy w Berlinie. W tym czasie umarł ojciec jego. Wpółtora roku po śmierci ojca, porzucił zawód, który sobie poprzednio obrał, i wstąpił do seminaryum duchownego w roku 1868 w Poznaniu. Po wyświęceniu niezawodnie w miesiącu lipcu r. 1872 był wikaryuszem w Kcyni, Słupach i Wojcinie. Roku 1873 w miesiącu maju zawitał do Ostrowa, jako nauczyciel religii przy tutejszem gimnazyum. Kiedy mu sumienie, podług praw wówczas uchwalonych nie dozwalało później wykładać nauki religii przy gimnazyum, nie ustał jednak w pełnieniu obowiązków względem młodzieży, ale tem więcej pracował bez rozgłosu. Niezmordowanym był w pracach parafialnych, im więcej mógł pracować, tem był weselszym. Nadwerężone jego zdrowie, nie zdołało znieść dłużej trudów, przechodzących jego siły fizyczne, i zakończył swój żywot chwalebny, otoczony najprzywiązańszymi przyjaciołmi, opatrzony dwukrotnie sakramentami św. na drogę wieczności, tak jak dziecię, dnia 8. b. m. wieczorem o godzinie pół do 8.

Zabolały ciężko serca mieszkańców Ostrowa, skoro dzwony ogłosiły zgon jego, ale nie dziw, że zabolały, bo straciliśmy męża jednego z najgorliwszych naszego miasta i okolicy.

We wtorek dnia 11. bm. o godzinie 6 z południa wprowadzono ciało jego do kościoła parafialnego. Przed domem przemówił ks. wikaryusz Sikorski. Słowa jego potężne wywarły wrażenie na słuchaczy. Smutek, który mówcę ogarniał, nad stratą swego duchownego brata, nie dozwolił mu wiele mówić, ale co powiedział, było w myśli i rzeczy mocne i piękne, w wywodzie gruntowne. Ogromny tłum ludzi zapełniał ulicę, przecisnąć się nie było podobna, gdy zwłoki prowadzono na miejsce ostatniego spoczynku. Członkowie Towarzystwa przemysłowego nieśli trumnę, przed nimi postępowała Czeladź katolicka ze swemi oznakami, bractwo Różańca św. i szereg liczny kapłanów. Dnia 12. już o godzinie 7 rozpoczęło się nabożeństwo. Po mszy żałobnej wstąpił na kazalnicę ks. J. z W. w. Mówił przejmująco do wszystkich serc polskich katolickich, a mowę przerywały ciągle jęki i łkania. Po odbytych ceremoniach kościelnych podług porządku dnia wczorajszego wieziono ciało na parawanie na cmentarz parafialny. Większy jeszcze szereg kapłanów, większy jeszcze tłum ludzi, towarzyszył zwłokom. Na cmentarzu przemówił JO. książę Radziwiłł, wikaryusz tutejszy, w niemieckim języku, i w płynnej mowie wypowiedział żal Kościoła płaczącego nad śmiercią syna swego, niezliczone zasługi nieboszczyka i wzruszył na wskroś serca obecnych, tenże język rozumiejących. Na zakończenie przemówił jeszcze kilka słów ks. J. z K. Teraz ustawiono zwłoki na miejscu, które sam nieboszczyk sobie za życia obrał; jeszcze do 4 godziny z południa, pomimo że obrząd kościelny o 1. się skończył, zalegało wielu ludzi cmentarz, wchodząc do grobowca i oddając okaz największego przywiązania całowaniem trumny. Niestety! umarł śp. ks. Włodzimirz zawcześnie dla naszego Towarzystwa przemysłowego, którego był najcelniejszą ozdobą i najużyteczniejszym członkiem. Lecz on żyje i żyć będzie w naszej pamięci.

Wieniec, który sam sobie własną ręką uplótł, nie zwiędnie w pamięci naszej! Prócz jego dwóch siostr, dwóch szwagrów i dwóch ciotek, opłakujemy go wszyscy członkowie Towarzystwa, opłakuje go cała nasza parafia i pograniczne osady. Lud polski, przez niego tak ukochany, nie zapomni go tak prędko. Wołam więc jeszcze raz w imieniu Towarzystwa: „Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista, niech mu świeci na wieki. Amen!

Ostróg pod Raciborzem, 14. czerwca. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Gdy w niedzielę 2. bm. około 6 godziny telegramy rozniosły wieść o zbrodniczym zamiarze popełnionym na cesarzu, lud się wszystek wielce zatrworzył. Ledwieśmy odprawili nabożeństwo dziękczynne za ochronienie cesarza od nagłej śmierci z ręki zbrodniarza Hoedla, a tu nadchodzi nowa, straszna wiadomość, że cesarz jest niebezpiecznie ranny! Nas prawowiernych katolików bardzo dziwi, że już ludzie źli tak daleko zapominają o Bogu i wierze, iż w niedzielę zamiast iść do kościoła na nieszpory i tam Bogu dziękować za odebrane błogosławieństwa i o nowe prosić, to oni układają zbrodnicze plany na życie bliźnich, jakby ich sprzątnąć można z tego świata. Widocznie są tacy, co się Boga nie boją i doszli rozumem swoim do tego, że światem rządzi natura. Raz słyszałem na własne uszy w Wrocławiu, jak stary jakiś człowiek, który nosił mycki (czapki) na sprzedaż, mówił w jednej oberży do młodego mężczyzny: „To wy w Boga wierzycie? — i kiwał głową ze śmiechem — jeżeli wy wierzycie w Niego, toście bardzo głupi! Boga nie ma, a jeżeli jest, to musi być chyba już nie wiem...... tu wielkie wyrzekł bluźnierstwo — bo On nikomu nic nie da. Ja też byłem katolikiem, ale przekonawszy się, że wszystko czego księża nauczają to jest wielkie głupstwo, jestem teraz wolnej religii i dobrze mi z tem.“ I poszedł dalej starowina nauczać swej wolnej wiary. A kiedy nam prawowiernym katolikom na takie bluźnierstwa włosy na głowie stawają, to się jeszcze znajdują tacy, coby nas chcieli posądzać o zbrodnie popełnione na osobie cesarza i mówią: to oni są wszystkiemu winni ci pol..... katolicy. Ja nie wiem, co ci innowiercy cierpią do nas prawowier-

nych katolików. Nas i duchowieństwo nasze przezywają, przeklinają, a najgorsze potwarze to na nas rzucają. Ale my pocieszamy się słowami Pana Jezusa, który mawiał: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.“

Im Namen des Königs.

In der Untersuchungs-Sache wider **Joseph v. Żórawski** und **Genossen**, hat das Königliche Kreisgericht zu Posen Abtheilung für Strafsachen in seiner Sitzung vom **17.** April 1878 in welcher anwesend waren:

I. als Richter:
 1. der Kreisgerichtsrath Gregor als Vorsitzender,
 2. der Gerichtsassesor Traumann } Beisitzer,
 3. der Gerichtsassesor Wernecke }
II. als Beamter der Staatsanwaltschaft:
 der Staatsanwalt Uhde,
III. als Gerichtsschreiber:
 der Civil-Supernumerar Loeffler,
IV. als Dolmetscher:
 der Bureau-Assistent v. Michalski

auf Grund vorgangiger öffentlicher mündlicher Verhandlung für Recht erkannt

dass die Angeklagten, Redacteur **Joseph v. Żórawski** und Redacteur **Dr. Roman Szymański** von hier, der Beleidigung, verübt durch die Presse, schuldig und deshalb jeder der beiden Angeklagten zu einer Geldstrafe von (100) Einhundert Mark, welcher im Unvermögensfalle eine (10) zehntägige Gefaengnissstrafe zu substituiren, zu verurtheilen, dem Beleidigten, Pfarrer Lizak zu Schrotz auch die Befugniss zuzusprechen, innerhalb 4 Wochen nach Empfang einer Ausfertigung des rechtskräftigen Erkenntnisses, den Tenor desselben in den „Kuryer Poznański“ beziehungsweise den „Orędownik“ auf Kosten der beiden Angeklagten einrücken zu lassen, dass ferner sämmtliche vorfindlichen Exemplare der incriminirten Artikel, sowie die zu ihrer Herstellung dienenden Platten und Formen unbrauchbar zu machen, die Kosten endlich beiden Angeklagten, unter solidarischer Verhaftung fur die baaren Auslagen, aufzuerlegen.

Von Rechts Wegen.
Urkundlich unter Siegel und Unterschrift ausgefertigt
Das Erkenntniss ist rechtskräftig.
Posen, den 8. Juni 1878.
Königliches Kreis-Gericht.
Abtheilung fur Strafsachen.
Fraas.

Ostatnie wiadomości.

— Do kozy za obrazę cesarza, wzięto stróża na kolei w Koźminie, w Ostrowie skazano za to samo służącego Antoniego Bilskiego na dwa lata, rzemieślnika Jana Bluma, socyalistę, na cztery lata więzienia. W Gnieźnie nie aresztowano żadnego kupca i rzemieślnika, jakeśmy pisali wprzódy.

Elberfeld, 16. bm. Wczoraj aresztowano głowacza socyalistów, p. Hasselmanna, w Barmen za przestępstwo przeciw porządkowi publicznemu.

Petersburg, 15. bm. Carowa ma się znacznie lepiej; febra ustąpiła.

Londyn, 15. b. m. W katedrze dziękowano Bogu za uratowanie życia cesarza niemieckiego.

Paryż, 15. b. m. Poseł perski w Londynie udaje się do Berlina, aby mu wolno było na kongresie bronić interesów Persyi.

Raguza, 15. bm. Dziś przyszło do krwawej bitwy między Turkami a Czarnogórcami; bitwa trwała cały dzień; szczegołów nie ma.

Rozmaitości.

— * **Jak Moskale szanują życie ludzkie** dowodzi opowieść, że kiedy jenerał **Hurko** rozpoczął działania w celu odcięcia Plewny od Zofii w sile **24** tysięcy ludzi, natrafił na obwarowaną miejscowość, w której znajdowało się 3 tysiące Turków. Turcy widząc przeważające siły Moskali, natychmiast wywiesili białą chorągiew; lecz jenerał Hurko nie zważając na to, a chcąc okryć się sławą i orderami kazał bój rozpocząć. Turcy pod naciskiem przymusu, walczyli jak lwy i zadali bardzo znaczną Moskalom klęskę, zanim ci zdobyli ową miejscowość, ponad którą wciąż podczas walki powiewała biała chorągiew. Czyniąc tym sposobem zdobycze dla przysporzenia oficerom i dowódzcom krzyżów św. Jerzego i innych odznaczeń, armia moskiewska wielkie w tureckiej wojnie poniosła straty.

— * **Jeżeli** mordercy Hodelowi — piszą do „Germanii“ z Kolonii — chodziło tylko o to, by rysy twarzy jego zostały na wieki zamachem jego wsławione, toć kamieniarze pracujący przy sławnej kolońskiej katedrze uczynili zadość temu życzeniu, uwieczniając głowę jego w podstawie, która przy północnem wejściu do kościoła statuę świętą dźwigać będzie. Głowa mordercy osadzona na zwierzęcem cielsku i otoczona innemi potworami nie źle jest wedle fotografii trafiona. Na wpół zduszony kapelusz pokrywa ją — w jednej łapie trzyma potwór ten o ludzkiej głowie rewolwer, a w drugiej na wpół rozwiniętą gazetę.

— * **Gniazdka** pod szyną. Na dworcu w Darmsztadzie para skowronków usłała sobie gniazdko pod zwrotnicą kolejową w miejscu, przez które ciągle przechodzą pociągi i już nawet wywiodła młode. Służbie pociągowej wydano polecenie, ażeby nigdy przy tej zwrotnicy nie wypuszczała pary z lokomotywy. Na stacyi Aussig zaś w Czechach, już od zeszłego roku para skowronków gnieździ się pod szyną kolejową, przez którą ciągle przebiegają pociągi, tak, że w ostatnim miesiącu przynajmniej 40 lokomotyw i 1000 wagonów przesunęło się nad głowami tych ptaszków, które nic wcale sobie nie robią z tego i troskliwie zajmują się pielęgnowaniem czworga swych młodych.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 17. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 10 kilogr[illegible]				pośled.	
	[illegible]		[illegible]			
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	30	9	30	8	70
Zyta	6	50	6	25	6	10
Jęczmienia	7	50	6	40	6	10
Owsa	7	40	6	30	6	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 50,80 mk., na czerwiec 50,80 mk, lipiec 51,20 mk., sierpień 51,70

Wielebnemu **Duchowieństwu** i Szanownej **Publiczności**, która w sobotę po południu zwłokom męża i ojca naszego ś. p.

Mikołaja Palczewskiego

do grobu towarzyszyła, składamy niniejszem nasze serdeczne podziękowanie.

W smutku pogrążona
żona wraz z dziećmi.

Za duszę ś. p. **Mikołaja Palczewskiego** odbędzie się w kościele św. Małgorzaty Msza żałobna, na którą we **wtorek dnia 18. bm.** o godz. 6 z rana zaprasza krewnych i znajomych **żona i dzieci.**

Walne zebranie

Kółek rólniczo-włościańskich powiatu **bukowskiego** odbędzie się w obecności Patrona w **niedzielę dnia 23. czerwca** r. b. o 5ej godzinie po południu w **Buku**, w stodole pana Zygmunta Niegolewskiego, na które wszystkich Kółkom rolniczym życzliwych najuprzejmiej zaprasza (636)

Władysław Szubert,
przewodniczący Kółka rólniczo-włościańskiego parafii bukowskiej.

Dnia 25. bm. o godz. 9 sprzedawane będą za gotówkę przez publiczną licytacyą w **Dominium Biernatkach** pod Kórnikiem:

młode konie, skopy, maciórki i jagnięta styczniowe; tudzież **rozmaite narzędzia rólnicze, meble, porcelana** etc. (645)

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice** i **płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17. obok kościoła Dominik.

Nakładem księgarni **Tytusa Daszkiewicza** w **Poznaniu**, (z fabryki Alfreda Conin w Paryżu)

Medaliki

z **wizerunkiem Matki Boskiej Gietrzwałdskiej** i (słowa polskie), bronzowane po 5 fen., srebrne po mk. 1,25, w grosach taniei. [illegible]

Bank Włościański w Poznaniu,
św. Marcin numer 18

przyjmuje **depozyta** i **oszczędności** od 1 Marki począwszy
każdego czasu płatne . . . . po **3 pct.,**
za wypowiedzeniem trzymiesięcznem po **4 pct.,**
za wypowiedzeniem półrocznem po **5 pct.**

Kupuje i **sprzedaje ruble, floreny, franki** itd., jako też **listy zastawne, rentowe** i **inne papiery publiczne** po kursie giełdy berlińskiej, na co zwraca się uwagę Szanownych Członków Dozorów Kościelnych.

Za wynagrodzeniem 20 fen. rocznie od numeru prowadzi Bank **ścisłą i fachową kontrolę losowanych papierów.** (631)

Największy Skład machin do szycia.

Jako to Singera, Wheelera i Wilsona dla familii; Singera medium dla krawców; Ciromar elastique i lipskie słupy dla szewców, pod gwarancyą, po najtańszych cenach na spłacenie ratami poleca Skład maszyn do szycia i warsztat dla reparatur.

Emila Mattheusa, Szeroka ulica nr. 10.

Główne Składy po cenach fabrycznych znajdują się: u p. *M. Dziegieckiego* w Kościanie, u p *Fr. Pawelskiego* w Zerkowie, u p. *J. Fraustaedtera* w Borku. (1115)

Sprawozdanie
Kasy Banku Ludowego Zapisanej Spółki w Jaraczewie
za rok 1877.

A. Obrót.

I. Dochód.		II. Rozchód.	
Fundusz żelazny	15,00 mk.	Udzielone pożyczki	[illegible]
Udział członków	363,45 „	Zwrot depozytów	[illegible]
Spłacone weksle	14464,00 „	Procent od tychże depozyt.	[illegible]
Procent od weksli	331,83 „	Zwrot nabytych pożyczek	[illegible]
Złożone depozyta	2911.26 „	Procent od tychże pożyczek	37,45 „
Nabyte pożyczki	2300,00 „	Koszta administracyjne	63,45 „
Kary z weksli	9,14 „		
razem	20394,68 mk.	razem	19996,38 mk.

Zestawienie.

I. Dochód	20394,68 mk.
II. Rozchód	19996,38 mk.
Stan kasy	398,30 mk.

B. Obrachunek zysków i strat.

I. [illegible]		II. Straty.	
Procent od wziętych na weksel pożyczek	331,83 mk.	Procent od depozytów	39,30 mk.
		Procent od depoz. do wypłac.	92,60 „
		Koszta administracyjne	63,45 „
[illegible]		razem	195,35 mk.

[illegible]

I. Żyski	[illegible]
II. Straty	[illegible]
Czysty zysk	136,48 mk.

C. Bilans.

I. Aktywa.		II. Passywa.	
Gotówka	[illegible]	Fundusz żelazny	1[illegible]
Weksle	[illegible]	Składki członków	[illegible]
		Depozyta	2[illegible]
		Nabyte pożyczki	[illegible]
razem	4680,80 mk.	razem	468[illegible]

Zestawienie.

I. Aktywa	4680,80 mk.
II. Passywa	4680.80 mk.
Znosi się.	

(643)

Zarząd kasy Banku Ludowego Zap. Sp. w Jaraczewie.

Aby uniknąć przeszczepiania chorób, szczepię

oryg. ospę krowiankę
wprost z cielęcia

prywatnie w m. mieszk. Wilhelmowska ulica nr. 16a bezpł. w Szpitalu dziecięcym.

Dr. Zielewicz.

Krawcy,

którym na tem zależy pozostać w stałem zatrudnieniu za roczną pensyą 250 tal. niech się zgłoszą do **Zakładu Gnenscha w Poznaniu**, przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 16 w pobliżu kościoła ś. Marcina.



B. Loewenberz następca
A. Schlesinger
rzeźbiarz i kamieniarz,
Poznań ulica Bramkowa nr. 14
przy Nowym Rynku
poleca swój wielki wybór
rozmaitych nadgrobków
i podejmuje wykonanie wszelkich innych robót z marmuru, piaskowca [illegible]

!! Dla nauczycieli !!

Ekspedycya Orędownika wskaże **posadę nauczyciela** na **wsi**, korzystną i przyjemną — zaraz, na co zwracamy uwagę interesentów.

Panny

biegłe w krawiecczyznie, znajdą zaraz miejsce. **Ulica Bramkowa nr. 2.** (644)

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podworzu I piętro.